Kraków 1 Czerwca 1876.

DJABEŁ



ROK 8. **Nr 11.**

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — **Redakcja w głównym rynku Nr. 14.** — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie złr. 1 cent. 10, z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct.; w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Numer pojedynczy 20 cent. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

SIC KLAPSIT GLORIA!

dramat w 2ch aktach.

Akt 1.

Scena przedstawia pokój obity bumażkami. Po bokach wiszą kandelabry w kształcie szubienic. Podłoga wysmarowana dziegciem. Po rogach wiszą knuty z portretami cara na rękojeści. Czuć zapach wódki.

Scena 1.

GORCZAKÓW i SŁUŻĄCY.

GORCZAKÓW (sam) tańcząc kozaka śpiewa
Pajeżżaj, gawarit
Nikołaj, gawarit,
W institut, gawarit
Tam . . . . ., gawarit itd. itd.

SŁUŻĄCY (meldując)
Jewo Sijatielstwo Fürst Bismarck.

GORCZAKÓW.
Proszu, proszu, ich bitte.

BISMARK.
Stawiam się na słowie
Jakież zdrowie kanclerza?

GORCZAKÓW.
Takie to tam zdrowie!
Człowiek kwęka i kwęka ot! zaledwo żyje....
Ale może się książe wódeczki napije?
Gatunek mam wyborny, car go mocno chwali
A on znawca nielada, wciąż się doskonali.
No! kieliszek malutki? ot ten....

BISMARK (śmiejąc się).
Djablo mały!
Ależ na Boga, książe, wejdzie weń litr cały.

GORCZAKÓW.
Deserowy, *jej Bohu*........

SŁUŻĄCY.
Graf Andraszy.

GORCZAKÓW.
Oczeń proszu. (do Bismarka) ten butny węgrzyna.
W dyplomatę wielkiego bawić się poczyna
Jej Bohu eto śmieszno.

BISMARK.
A niechaj się bawi!

ANDRASSY (wchodząc).
Czy dawno już czekają panowie łaskawi?
Przepraszam żem się spóźnił.

GORCZAKÓW.
Pustiaki! Hrabiego
Przybycie zawsze na czas. Cóżbyśmy bez niego,
Bez jego światłej rady, bez jego batuty
Mogli zagrać we dwoje....

BISMARK (do siebie).
A to Moskal kuty!

GORCZAKÓW.
Zanim rzecz rozpoczniemy pan hrabia pozwoli
Kieliszeczek gorzałki, albo może *kwasu*.....

ANDRASSY.
Książe za wiele robi sobie ambarasu
Serdecznie mu dziękuję.

BISMARK
Przystąpmy do rzeczy.
Że Turków trzeba wygnać temu nikt nie przeczy
Lecz my z tego korzystać wcale nie pragniemy
Tylko w celach pokoju Turcję rozbierzemy,
Choć przyznam się wam bracia to kłopot nielada.

GORCZAKÓW.
Cóż robić? dla ludzkości.....

ANDRASSY.
Ależ nie wypada....

BISMARK.
Mój hrabio! w polityce nie ma żadnych ale....
Na rozbiór więc się godzim...

GORCZAKÓW.
Brawo, doskonale.

ANDRASSY.
Ale....

BISMARK.
Zgodziliśmy się hrabio!

GORCZAKÓW.
Na początek
Zagrozim sułtanowi. Dalszy rzeczy wątek
Powierzamy hrabiemu. Jak sułtan się zgodzi
To dobrze, poczekamy...

ANDRASSY.
Ale...

BISMARK (do Andrassego)
Pan Dobrodziej
Jak widzę jest cierpiący.......

GORCZAKÓW.
Ze zgodą sułtana
Najpewniejsza w tej sprawie jest nasza wygrana.
To człek słaby! Faktycznie my będziem panami.
Gubernatorzy zwać się będą sułtanami —
Ot i cała różnica.

BISMARK (do Andrassego)
Podaj hrabio rękę
I przyjmij za swój udział serdeczną podziękę!

GORCZAKÓW (dzwoni)
(do służącego) Butelkę węgierskiego!
(służący przynosi)
No pijmy panowie!
Sułtana jegomości wnoszę pierwsze zdrowie!

WSZYSCY.
Puść żywiot! Hoch! Elien!

BISMARK.
Sprawa poszła gracko
Załatwiliśmy zgodnie, prędko, przytem chwacko.

GORCZAKÓW.
No bo też była łatwą....

BISMARK
Istna, istna fracha....
W ręce twoje Gorczakow!

Ukazuje się widmo John Bula i wydaje śmiech serdeczny:

Cha-cha, cha-cha, cha-cha.

Akt 2gi.

Scena przedstawia harem sułtański. Na miękkich dywanach w prześlicznych pozach, odpoczywają sułtańskie dziewice, na które patrząc, z żalem tylko ślinkę się połyka. Na przodzie sceny stoi *Abdul-Aziz*, obok niego *Ignatiew*.

IGNATIEW.
Jakżeż szacowne zdrowie dzisiaj Jegomości?
Co słychać z żołądeczkiem?

SUŁTAN.
Et! nie do zazdrości!
Zmartwienia jenerale, kłopoty, starania
Oto są dzienne sprawy mego panowania.
Człek pracuje jak może, pragnie jak najlepiej
I tylko dobro kraju siły moje krzepi,
Aż dzisiaj wyczytałem, ot czarno na białem,
Że Turcję djabli wezmą Tak, tak wyczytałem
To z boleścią w *Przeglądzie*, co *polskim* się zowie.
Zeszyt kosztuje reński, wychodzi w Krakowie.
Bardzo porządne pismo, polecam ci szczerze,
Na przyzwoitym wcale wychodzi papierze.
A redaktorem jego jest »z łaski tarnowskiej«
Pan Ignacy Skrochowski, ten wielki Skrochowski
Co w dyplomacji imie swoje dzielnie wsławił.
Ale po co cię będę mem zmartwieniem bawił?
Chciałem powiedzieć: nudził.....

IGNATIEW.
Ależ mój Sułtanie
Kto by to tam uważał na ludzkie gadanie?
A martwić się wśród tylu pięknych dziewic grona,
Patrząc na ich ogniste, falujące łona,
Na te nóżki, ramiona... a! fe! fe! Sułtanku....
Psujesz mi się Jegomość.....

SUŁTAN (płaczliwie)
Ignatku kochanku!
Już nie dla mnie, nie dla mnie uściski dziewicze
Nie dla mnie ich spojrzenia, nie dla mnie... [słodycze....]
To bolesne, okropne (*płacze*)

IGNATIEW.
Ależ mój Jegomość!

SUŁTAN.
Przyznam ci się.....

IGNATIEW:
Nie trzeba. Zabrałem znajomość
Z pewnym dzielnym lekarzem i na honor ręczę,
Że wszystko będzie dobrze.

SUŁTAN (radośnie)
Czemże ci odwdzięczę
Te kłopoty, starania o moje wygody?
O ty warteś nagrody, sowitej nagrody!
No powiedz czego żądasz?

IGNATIEW.
E! to bagatela
Maleńkiego podpisu, którym się udziela
Pewnej władzy w twem państwie mojemu carowi.

SUŁTAN.
A co na to mój naród, co mój wezyr powié?

IGNATIEW (grożąc figlarnie palcem na nosie)
Sułtanku! bo się cofnę......

SUŁTAN.
Trudna, trudna, zgoda...

IGNATIEW (przymilając się)
Sułtaneczku! Fatima.....

SUŁTAN.
Kto mi rękę poda
W tem podwójnem nieszczęściu

IGNATIEW (j. w.)
Sposobność się zdarza....

SUŁTAN.
Ach! jakże mi potrzeba...

IGNATIEW.
Zapewne lekarza?

SUŁTAN.
Ha! stało się....

IGNATIEW (przymilając się)
Sułtanku!

SUŁTAN.
Tak! tak!

IGNATIEW (j. w.)
Sułtaneczku!

SUŁTAN (z rezygnacją)
No dobrze, dobrze, podaj pióro kochaneczku

Ignatiew wyjmuje pióro i *Kałamarz. Ukazują się Softy i John Bull.*

SOFTY.
Przyszliśmy z oznajmieniem pewno niespodzia-[nem
Że od tej chwili Murad jest naszym sułtanem

SUŁTAN.
Psy! żmije!

IGNATIEW (wściekły)
Czort pabieri!

JOHN BULL.
No jakżeż kolego?
Toć to korzystna zmiana?....

IGNATIEW (tłumiąc gniew)
Niczego, niczego.

Ukazują się wybladłe widma radców berlińskichwy dające dźwięki: *donnerwetter, mat' twaju.*

JOHN BULL (śmiejąc się)
Wydusić Turcji zgodę, twierdzili, że fracha....
O aniołki kochane! cha-cha, cha-cha, cha-cha.

C.....

Praca organiczna.

„Dziś praca obowiązkiem jest arystokracji"
Pomyślał pewien hrabia raz po kolacji,
I już dnia następnego zaraz o poranku
Dostał płatną posadę w galicyjskim banku.
Mniejsza o to, że kogoś posady pozbawił,
Naród widząc hrabiego w biurze — wielce sławił,
I hrabia się też chlubił, że z pracy rąk żyje,
Gdy pierwszego sto reniów zabrał za pensyję;
Zarobił sto guldenów, — a na baletnice
Sprzedał tymczasem folwark i dwie kamienice —
Resztę fortuny puścił w karty panicz śliczny,
Apostoł, propagator pracy organicznej. —

Coup d'état prezydenta.

Bez pozwolenia Rady prezydent despota
Oczyścił nam kanały z fecesów i błota —
O czemuż wraz z tym kałem nie zabrano cały
Zastęp tych, co zapchali życia nam kanały,
I tamują bieg wolny myśli swą mielizną
I trują nam powietrze ojczyste — zgnilizną.
Gdybyś nas mógł uwolnić od takiego smrodu,
Mógłbyś śmiało nazywać się ojcem narodu!

Za duchem czasu.

(nie »Czasu« — przyp. Djabła.)

(Monolog oberwusa.)

Djabli wiedzą, co robić teraz w tej gałgańskiej Galicji, kiedy nic się nie udaje. — Próbowałem zaprzęgnąć się do pracy organicznej w szlacheckim klubie, ale tam tężsi gracze odemnie i wnet oporządzili mnie tak, że wyszedłem od nich jak święty turecki. Dla ocalenia sytuacji trzeba było konkurować o starą babę, ale po weselu pokazało się, że mają należał do dzieci, a ona nie miała nic tek prócz procentu, garderoby i garnituru cudownie emaljowanych zębów. Puściłem więc babę w trąbę i zaciągnąłem się do opozycji tj. krzyczałem po knajpach i po gazetach, że się źle dzieje, że trzeba, żeby się lepiej działo, że dążymy do upadku itd.; napisałem nawet broszur kilka o potrzebie oświaty ludu, o z reformowaniu społeczeństwa i na tej literackiej spekulacji zyskałem dziury na łokciach, pustki w żołądku i bryndzę w kieszeni. Nie pozostaje mi tedy nic innego jak otworzyć księgarnię katolicką — słyszę, że w teraźniejszych czasach lepiej się rentuje, niż restauracje i piwiarnie. Ta to tego „jubileuszu“ nabili tysiącami sztuk, i ani szlachtuzowego podatku nie opłacili, ani to trzeba było opłukać, ani czyścić, ani piec, ani smażyć, tylko żywcem dano publice te ochłapki i spożyła z gustem. Otóż myślę będzie najlepiej założyć księgarnię katolicką, ponakupuje sobie człowiek po jarmarkach i odpustach książek takich, jak „miesiąc Marji“ — Nabożeństwo do „najdroższego serca“ do „siedmiu ran“ do „ośmiu boleści“ — to teraz na czasie i chyba miałbym już straszny *pech*, gdybym na tem nie zrobił interesu.

Curiosum.

Dla roweselenia czytelników swoich „Czas“ oprócz zapisujących wiadomości o skradzionych postronkach, guzikach, o zgubionym kaloszu i aresztowanych pijakach, postanowił na wzór innych pism zamieszczać od Czasu do Czasu łamigłówki. —

Jedna z takich pojawiła się w kronice z Niedzieli dnia 4 Czerwca, którą dla wiadomości nieprenumerujących i nie czytających Czasu w całości, zgodnie z oryginałem podajemy:

„*Deszcz źle wróży* o jutrzejszej wycieczce na Bielany, a jednak młodzież sklepowa ma tylko trzy dni w roku wolne.“

Kto pierwszy rozwiąże tę łamigłówkę otrzyma w nagrodę od Redakcji bezpłatnie instrukcję prof. von Orlicé do najpewniejszego wygrania terna.

Ze świata literackiego.

Icek Himmelgrau. Ja tu jestem był przyniesz pańu dobrodziej mojego widanie i wypiskes polskes. Niech pan dobrodzi napysze, co naród to powinien rozkupiwacz.

Krytyk. (przegląda pierwsze kartki). Ależ to nędzota, słabizna, fuszerka. I cóż ty chcesz błaznie, żebym ja ci to chwalił.

Icek. Niech tylko pan czyta dalej.

Krytyk. (przeglądając dalej znajduje 10 guldenowy banknot). No, są tutaj miejscami nie złe ustępy — *(chowa banknot do kieszeni)* ale całość wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

Icek. Niech tylko pan czyta dalej.

Krytyk. (przewraca kartki i znajduje jeszcze kilka podobnych banknotów). A rzeczywiście — w miarę im więcej rozpatrujemy się w tem dziele, zainteresowanie nasze się wzmaga.

Icek. (kończąc). I możemy temu dziełu poleczicz szanownej publiczności. Tak niech pan napisze.

Krytyk. No, no, dobrze mój Icku. Dzieło będzie miało pokup.

Icek. (odchodząc). Niech będzie pochwalone.

Krytyk. Na wieki wieków. *(spostrzegłszy się).* A będzie — będzie.

Cud.

Szedł chłopek niektóry
Około figury,
Matki boskiej
Lurdowskiej;
Zdjął czapkę z głowy
I temi słowy
Modlić się zacznie
Rozpacznie:
O Matko Boża!
Zniszczały zboża,
Zmarła mi żona —
Chata spalona —
I ludzie w trosce,
Z głodu mrą w wiosce —
O Matko cudu!
Dla twego ludu!
Cud stał się odrazu,
Bo z głazu
Wyszła odpowiedź ta:
Je ne comprends pas.

Słychać, że na podstawie świadectw zamieszczonych w „Czasie“ o nieomylnych ternach wygrywanych za poradą prof. von Orlicé, ma być zwołane consilium celem ogłoszenia nieomylności tegoż. Nieprzyjaciele gry liczbowej zostaną wykluczeni z towarzystwa wiernych.

Ogłoszenie.

Podpisany zaopatrzywszy swój magazyn w mowy, mówki i toasty polityczne i pogrzebowe z fabryk najlepszych galicyjskich podaje Szanownej P. T. Publiczności do najuprzejmiejszej wiadomości załączając cennik.

½ tuzina mówek o pracy organicznej, dobrych na zjazdy prowincjonalne jako też mniejsze zebrania w mieście	5 fl. — kr.
½ tuzina mów o potrzebie oświaty dla ludu, których się każdy mówca nawet nie umiejący czytać ani pisać z łatwością wyuczyć może.	4 fl. 15 kr.
1 tuzin toastów „kochajmy się“ świeżo sprowadzony z sal towarzystwa strzeleckiego	1 fl. 2 kr.
½ tuzina mało używanych mów nad grobem patrjotyzmu ultramontańskiego ze znanej fabryki księdza Z. G. po zniżonej cenie	— — 50 kr.

Oprócz tego podpisany zaopatrzył się w znaczny zapas mów pochwalnych z Akademji umiejętności, które wbrew brzydkiemu przysłowiu propria laus sordet najcudowniejszą woń wydają — Wszystkiego tego dostać można po bajecznie nizkich cenach u podpisanego

Djonizego Blagi Obełgalskiego.

Utrzymują złośliwi, że w albumie malarzy polskich przysłanym do oceny pewnemu sumiennemu recenzentowi znajdował się oprócz rysunków Brandta, Kozakiewicza, Straita i innych, jeszcze jeden rysunek wykonany na stali w Petersburgu, a przedstawiający carową Katarzynę na tęczowym papierze, który recenzent osądził za najlepszy i zachował na pamiątkę w swoim pugilaresie nie uważając za stosowne podawania oceny tego rysunku do publicznej wiadomości.

Pomiędzy rzeczoznawcami obecnymi przy próbie wiązacza p. Zabłockiego na polach Olszy spostrzegliśmy także jednego żandarma. — Był to zdaje nam się najkompetentniejszy sędzia do ocenienia dobrego wiązania.

— Co? Nasz kochany muzyk umarł? Na cóż takiego?

— Na *dur* osutkowy.

— Ależ to przeciw wszelkim prawidłom muzyki. Całe życie na *mol* komponował, a na *dur* skończył.

Nadzwyczajny spadek nosów dyplomatycznych.



Dyplomaci bracia mili
Grubośmy się poszkapili!

Z galerji naszych znakomitości.



Pierwszy ›galicjanin‹, który pobił Niemców i wydusił od nich pieniądze. Szkoda tylko, że za przykładem innych ›wielkich‹ zaraz się Niemcom ›zaprzedał.

Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie



Dołęga. Pokazuje się, że sułtan był czytelnikiem „Czasu".

Furfancki. Zkąd wiesz o tem?

Dołęga. Przecież wyraźnie donosi „Gazeta Lwowska." że „zgodził się z wolą Boga" i postanowił „myśleć tylko o swojem zbawieniu."

Furfancki. Masz słuszność — był czytelnikiem. To też nie dziwię się teraz, że miał przed śmiercią nadpady szaleństwa.

Dołęga. Niewiesz dlaczego jeden ze znanych dygnitarzy tak prędko opuścił teatr na przedstawieniu „Dam i huzarów."

Furfancki. Gdyż za blisko niego siedziały aktorki.

Dołęga. A cóż to! czy aktorki nie ludzie?

Furfancki. W krajach cywilizowanych — tak, ale w Krakowie... a zresztą co głowa to rozum.

Treść Nru 22go
»Szkiców spół. i lit.«

Tajemnica pani Krzuckiej nowella, przez p. Malwikowskiego (ciąg dalszy). Eksperyment, przez n. — O filozofji sztuki H. Teine'a (ciąg dalszy). — Chancellor, powieść Juliusza Verne'go tłum. W. Limanowska (ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Wizerunki polskie: zbiór szkiców literackich Aleksandra Tyszyńskiego, przez Stanisława Moczulskiego (dokończenie). — Miscellanea: Moskiewska odezwa i prospekt, fakelzug dla Dra Biesiadeckiego, choroby Galicji, przez dukata, majówka Gwiazdy, z teatru; Adelajda, występ p. Rychtera i p. Sławskiej, z wystawy Towarzystwa sztuk pięknych, przez pb.

W dodatku arkusz powieści Flauberta: Córka Hamilkara (Salammbo).

PRZEWODNIK KRAKOWSKI

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagelońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwidzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historij naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie

Biblioteka i zbiory Akademij Umiejętności (w gmachu Akademij, ul. Sławkoska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczo-przemysłowe, (ul Frańciszkanska) codziennie od 10--1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku, Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Floryjańska 361 Od god. 9—12½ i od 2—6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych Od godz. 10—3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

I Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandarze i perfumerje.

Redakcje pism.

Czas ulica Różanna Nr. 413.

Szkice społeczne i literackie, tygodnik, ul. Szewska nr. 231, kwartalnie 2 złr, z przesyłką 2 złr. 25 c.

Dziennik mód, ul. Grodzka 91.

Djabeł, ul. Grodzka 86.

Księgarnie.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14.) Księgarnia nakładowa. Czytelnia polska. Fotografie i obrazy Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa Księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych różnéj treści. (Plac Magdaleny przy, ulicy Kanonnéj Nr. 125.)

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul Podwale 27 B (przy plantacjach.) Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem tuzin 6 złr. pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskuteczniа się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k. Skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak oraz oryginalnych Hawańskich Cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A. B.) A j e n c j a „D j a b ł a“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“, (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa miejscu.. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ulica Szpitalna.

Restauracje.

A. Heurteux (ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracyja francuzka.

Hotel Pollera (ul. Szpitalna)

T. Mańkowska (ul Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossmman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj) Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek,) Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

F. Lenert (plac Marjacki 374.) Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalce, słonina i tp.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hipotecznego (Rynek Nr. 50, I piętro).

Stanisław Feintuch Rynek Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek nr. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek róg ulicy Brackiéj.) Skład cygar krajowych i zagranicznych Skład papieru, materjałów piśmiennych ksiąg handlowych książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy Magazyn Nowości towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcieńsze. Artykuły toalety mezkiej i damskiej. przedmioty do podróży. Taki sam Magazyn we Lwowie w gmachu Banku hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48. wprost św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

W. Slatowski, dawniej Wakarecy i S. p. (Rynek, pałac Spiski.) Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral Rynek. Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska) Wielki skład broni palnéj. siecznej. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów .Rewolwery, pistoletu przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach

F. Wierzuchowski (ul. Sławkowska, Hotel Saski.) Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny, Ajencja „Djabła“.

T Tarasiewicz (Rynek, linja A B. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

F. Lenert (plac Marjacki 3374.) Cement portlandzki, gips i farby.

I. Czynciel Rynek Nr. 43 obok kościoła N. P. Maryi Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykowe, Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

C. Wieczorek w Rynku, hotel Drezdeński. Wielki skład rękawiczek, wyrobów galanteryjnych, wszelkich artykułów bielizny itp. Wielki skład perfumeryi i kosmetyków, oryginalnych francuzkich i angielskich.

Zegarmistrze.

W Bojarski. (ul Grodzka nr 99) Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reperacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (á la minute) od 50 centów.

Magazyn strojów damskich.

Jadwiga Figlowa, ul. Grodzka nr. 62. na każdą porę świeże z pierwszych salonów zagranicznych: kapelusze, ubiorki, czepeczki, negleżyki, pióra i prawdziwe francuzkie kwiaty — Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie

Magazyn ubiorów męskich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i S Anny. Nr. 191 Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj z wyborowego materyjału,

J. Lipczyński. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie Ulica Grodzka l. 134 I piętro zaopatrzon w wielki wybór materyj z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i berneńskich, oraz w wielki wybór nnjeległantniejszych ubiorów gotowych.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba et Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i stor do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny nr. 192 wprost hotelu Victoria Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Składy towarów bławatnych.

J. Faden w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 64. Skład wszelkiego rodzaju płaszczów damskich, mantyl, rotund i żakietów, podług najnowszego kroju, oraz towary bławatne jakoto: materye jedwabne, alpaca, Cretony płótna, dywany, kołdry wełniane, muślin na firanki itp po najtańszych cenach.

Skład obówia.

S. Kozłowski, ulica Floryańska Nr. 330. Skład obówia damskiego i mezkiego. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomami uznania z wystawy Światowej.

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) Nr. 158 Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (p l a c e k k r ó l e w s k i za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Fabryka wyrobów metalowych. (blacharskich)

Marceli Filipowicz (ul. Grodzka 87. 88. Wszelkie wyroby z cynku, blachy, miedzi, mosiądzu i blaszanych, a mianowicie: Maszynki do kawy, Czajniki, Tace, Miednice, Konewki, Dzbanki lakierowane, wszelkiego rodzaju tusze, Wanny do kąpieli itp. Podejmuje się wszelkich robót dachowych, urządza i zakłada telegrafy, dzwonki i tuby do wołania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński — Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.